

W poszukiwaniu piękniejszego świata

Małgorzata Mizia

Instytut Projektowania Urbanistycznego, Politechnika Krakowska

ul. Ks. Prałata M. Łaczka, 67, 30-864 Kraków

mizia.malgorzata@gmail.com

Abstract

Searching for a Prettier World

Modern art has ceased to create exclusively beautiful objects which artificially decorate everyday life. Instead of being the object of admiration or desire, art has become pro-social. Fascinated with the beauty of nature and the ordinary, it is co-created together with its users; it does not care about permanence and price. It simply increases the quality and value of life itself and of every moment upon the Earth.

In Skłodzewo, a tiny village situated between Toruń and Bydgoszcz, one can find a palace and park complex, which hosts the headquarters of the Foundation of the Prettier World. The complex is a reserve of space dedicated to art, living by art and giving one a sense of a better, fuller and more worthwhile life, thanks to the art that is being created there.

The palace hosts are artists – a couple of ‘positively crazy’ painters who, as animators of cultural life in the region, have been able to realise their dream of the beauty of the everyday life, precisely there. As wizards who have turned ordinary life into a fairy-tale, they have been able to infect with their passion and enthusiasm not only their neighbours and their children, but also culture activists and policy-makers in the local and regional authorities. They have settled there for good, having raised their own children and grandchildren.

The aura of Skłodzewo allows one to experience the true taste of life and the dignity of art. The understanding between the artists and the recipients, between artists and their pupils, creates a sense of mutual satisfaction and gives sense to artistic effort. A prettier world becomes a better world. Beauty builds up and strengthens interpersonal bonds. Each of the guests leaves this place with a sense of the lightness of being.

Key words: nature, art space, education, vision.

Słowa kluczowe: natura, przestrzeń sztuki, edukacja, wizja.

1. Wstęp

Niniejszy tekst jest próbą uchwycenia fenomenu fundacji na rzecz kultury i edukacji działającej w Skłudzewie w województwie kujawsko-pomorskim. Celem eseju jest przybliżenie lokalnych skutków działań tej fundacji i rozpowszechnianie tego wzoru działalności.

Jak żyć piękniej i szczęśliwiej, nawet w nieprzyjnym świecie, uczy przykład Skłudzewa – małej wsi między Toruniem a Bydgoszczą. To fragment fantastycznej przestrzeni natury poświęconej sztuce, żyjącej sztuką i dającej dzięki uprawianej tam sztuce poczucie lepszego, pełniejszego i bardziej wartościowego życia.

W zespole pałacowo-parkowym Skłudzewa mieści się główna kwatera Fundacji Piękniejszego Świata. Gospodarzami są artyści – para „pozytywnie zakręconych” malarzy, którzy jako animatorzy życia kulturalnego regionu tam właśnie zrealizowali swój sen o urodzie codzienności. Czarodzieje zaklinający zwykłe życie w bajkę, zarażając swoją wizją nie tylko sąsiadów i ich dzieci, ale także działaczy kultury i decydentów wśród lokalnych i ponadlokalnych władz. Osiedli tam na dobre, obrosli własnymi dziećmi i wnukami. Wszyscy teraz wspólnie rozwijają pomysł starszych i potencjał miejsca. Przez 30 lat działalności pracownicy szaleńcy-plastycy nie tylko zgromadzili pokaźny zbiór własnych dzieł, ale, organizując interdyscyplinarne plenery dla zaproszonych, pieczołowicie dobranych twórców, zbudowali wspaniałą kolekcję dzieł sztuki współczesnych artystów, prezentowaną w przebudowanych na sale ekspozycyjne budynkach gospodarskich, zgromadzili bibliotekę, zbudowali pokoje gościnne, prowadzą profesjonalne zajęcia edukacyjne. Sale pałacowe oprócz biur i mieszkań na poddaszu mieszczą wygodne pracownie i miejsca spotkań i konferencji, obszerne wysoko sklepione podziemia są wyposażone w stoły i piece ceramiczne oraz warsztaty rzeźbiarskie w kamieniu, drewnie i metalu, obróbka odbywa się też w otwartym plenerze, a cała przestrzeń parku i lasu pełna jest rzeźb, zaskakuje instalacjami wśród dzikiej przyrody, zagadkowymi wtrętami sztucznych konstrukcji, niespodziewanych ozdób metalowych, szklanych, wiklinowych, żyje obecnością śladów dawnych właścicieli, grobowców byłych mieszkańców, organizuje czas zadumy i relaksu wśród malowniczych zakątków rozleglejszej kiedyś posiadłości, uświęca uniesienia własną kaplicą wypracowaną rękami artystów, buduje osobną opowieść o miejscu i ludziach.

Współczesna sztuka przestała tworzyć tylko piękne obiekty, sztucznie dekorujące codzienność życia. Zamiast sama być obiektem podziwu czy pożądania, sztuka stała się prospołeczna, zachwyciła się urodą natury i zwykłości, jest współtworzona wspólnie ze swoimi użytkownikami, nie dbając o trwałość i cenę; po prostu podnosi jakość i wartość samego życia – każdej chwili na Ziemi. Aura Skłudzewa pozwala odczuć smak trwania i podniosłość tworzenia. Porozumienie twórców i odbiorców, artystów i uczniów, dają obopólną satysfakcję i nadają sens pracy. Świat piękniejszy staje się lepszy. Piękno buduje więzi. Każdy wyjeżdża stamtąd z poczuciem lekkości bytu.

2. Skłudzewo

Skłudzewo to bardzo mały skrawek Polski znany jedynie własnym i najbliższym mieszkańcom, przez obcych zupełnie niekojarzony z gminą Zławieś Wielka. Sama nazwa gminy brzmi dość zabawnie, wręcz bajkowo, więc dopóki się nie potwierdzi jej istnienia na miejscu, zdaje się iluzoryczną złudną krainą, tym bardziej że nazwa Fundacji też obiecuje „piękniejszy świat”, co we współczesnym życiu bardziej odnosi się do irrealnych przestrzeni internetu niż nawet do świata filmu. Bez wątplenia bardziej przychodzi na myśl iluzje gier komputerowych niż faktyczne możliwości osiągnięcia stanu zadowolenia i duchowego spokoju. Fakty nie pozostawiają wątpliwości.

Zabytkowy dwór-pałacyk i dawne własności jemu przynależne, rozproszone z biegiem historii, obecnie mozolnie odzyskiwane na ile się da i na powrót scalane, mają obecnie swoich opiekunów i troskliwych gospodarzy, którzy – wiedzeni twórczym artystycznym instynktem i wizją możliwej poprawy świata wokół siebie – ulokowali tam wszystkie swoje siły, marzenia, posłannictwo i wiarę. Zakotwiczyli się na dobre i złe, i trwają tam już 30 lat w niezmiennej pasji tworzenia i stałego polepszania stanu świadomości miejscowej, emanując energią udzielającą się otoczeniu i zarażającą innych ludzi. Takich gospodarzy potrzebowało Skłudzewo, aby odkryć jego uśpiony potencjał, siłę bujnej przyrody i jej urody, zacząć oddziaływać na coraz dalszą okolicę i promieniować skutecznie wydobytym i uświadomionym dobrem i pięknem (Zaluska 2017). Takie sformułowania brzmią jak panegiryk, ale tylko do czasu osobistego kontaktu z gospodarzami tego miejsca. Ci, którzy mieli kontakt

z Warmbierami (Lech i Danuta Sowińska-Warmbier to założyciele Fundacji i gospodarze Skłudzewa), ci, którzy doświadczyli Skłudzewa, zostają „naznaczeni” pamięcią tego miejsca, haptycznym doświadczeniem i odczuciem twórczego napędu, poczuciem możliwości działania, ładunkiem energii do prac nad poprawą stanu rzeczy, do krzewienia lepszego życia wokół siebie. Sami gospodarze jako artyści, pełni twórczych pomysłów, które realizują sami i ze swoimi gośćmi, niosą ze sobą inspirujące poczucie siły i przekonania o możliwości osiągnięcia niemożliwego. Chęć działania udziela się błyskawicznie. Atrakcyjna przyroda angażuje rozbiegane codzienne myśli, otwiera serce, odkrywa i pielęgnuje ślady działania innych artystów. To rzeźby terenowe – dzieła sztuki wchłonięte i zaadoptowane przez przyrodę – przywodzą teraz abstrakcyjne skojarzenia i napływ weny, a inspirujące miejsce do pracy daje napęd działaniu¹. Tak stworzony *entourage* eliminuje zwykłą obojętność. Kto raz tu przyjechał, nie odjedzie bez odczucia pozytywnej aury miejsca. Nawet komercyjne spotkania, konferencje i imprezy, wspomagające jak zawsze (i wszędzie) niedofinansowaną działalność ośrodka, dają przypadkowym uczestnikom poczucie udziału w odmiennym życiu o wyrafinowanym estetycznie chociaż nie nazbyt luksusowym otoczeniu. Bez odczucia sztuczności chociaż w otoczeniu Sztuki. Sztuki dodanej do naturalnej urody przyrody, sztuki wydobywającej i podkreślającej jej urodę. Ma się odczucie uczestnictwa w misterium, chociaż bez potrzeby kaplicy i świętych wizerunków. (Aczkolwiek dla chcących podkreślenia świętości misterium taką kaplicę artyści sprokurowali w centralnej sali pałacowej.) Odczucie misterium dotyczy samej wzniosłości sztuki (Mizia 2013), dostąpienia szczęścia i cierpienia w akcie twórczym, odczucia iluminacji, jej emanacji na otoczenie, poczucia współuczestnictwa i współtworzenia, radości współodczuwania, wzajemnego zrozumienia idei, poczucia wspólnoty oraz równocześnie odnalezienia odrębności-inności własnej stylistyki i specyfiki widzenia.

Takie wrażenia są udziałem artystów odwiedzających Skłudzewo i pracujących tam, wzbogacając kolekcję sztuki (Munde 2013) i ozdabiając wybrane punkty

¹ „Filozof [Friedrich Schelling] opisywał naturę jako jeden organizm, w którym powyższe idee [nieskończoność, transcendencja i wieczność połączone w naturze] znajdują urzeczywistnienie i który składa się z harmonijnych oraz współzależnych części. Szczytem rozwoju przyrody, według Schellinga, jest ludzki umysł, który w pięknie natury rozpoznaje swoją własną doskonałość” (Zaluska 2017: 61).

terenu w kapitalne znaki-objekty zaskakujące eksploratorów swoją urodą inności, dowcipem, stanowiąc pretekst do odmiennego spojrzenia na zwykły codzienny wygląd tych miejsc. Nowa inscenizacja pozwala przybliżyć obserwatorowi najbardziej złożone i odległe treści. Pozwala zmniejszyć dystans dzielący widza od majestatycznej, nieprzystępnej nierzadko przyrody. Twórczość to również rodzaj zabawy, gry, żonglowanie przyzwyczajeniem do standardów codzienności. To odkrywanie walorów tej codzienności eksponowane w nowy niecodzienny sposób, to działanie podobne „burzy mózgow” znanej wśród naukowców. Spotkania z innymi poszukiwaczami, rozmowy, konfrontacje, wspólna praca, dają podobne efekty jak popularny współcześnie *co-working*. Na tej wymianie myśli właśnie bazują artystyczne plenery interdyscyplinarne, gromadzące artystów różnych dziedzin i specjalności w celu wzajemnej inspiracji i oderwania się od utartych dróg myślenia i działania (Mizia 2005). Tak wygląda życie artystyczne w Skłudzewie, gdzie organizuje się słuchanie poezji, zbiera teksty i literaturę tematyczną, prowadzi spotkania i dyskusje, pogadanki, ale również utrzymuje w stałym kontakcie profesjonalnego botanikarezydenta, bez którego oznaczanie gatunków, inwentaryzacja obiektów przyrodniczych i wszelkie ingerencje w naturę byłyby zwykłym przypadkiem i amatorszczyzną. Bez świadomych decyzji prowadzenie gospodarstwa byłoby działaniem bardziej dyletanta niż estety. Zrozumienie prawideł przyrodniczych, poznanie zależności współżycia fauny i flory, zwrócenie uwagi na dobroczynność i zagrożenia z przyrody płynące, nawet w tak niewielkiej skali, jaką reprezentuje obszar własności, są niezwykle nauką skróconego kursu życia w zgodzie z naturą. Są okazją do zmiany przyzwyczajzeń, docenienia dotąd niezauważonych zjawisk i jak zawsze motywem twórczym.

Zawsze też na podorędziu jest zaprzyjaźniony muzyk, który na miarę możliwości (instrumentu) podbudowuje nastrój i przydaje wszystkim działaniom artystów dodatkowych wartości w wymiarze fonicznym. To nie tylko przyjemność słuchania, to podkład muzyczny dla każdego powstającego dzieła, to dodany walor dla każdej nowej pracy. To ślad mentalny, który wiąże pracę i każde dzieło w audiowizualną całość. Stałą zasadą spotkań jest różnorodny skład profesjonalistów. Wielogatunkowość działań twórczych jest tym ważniejsza, że częstymi gośćmi są odbiorcy z niepełnosprawnościami, dla których wielowymiarowe, polisensorycz-

ne odczuwanie sztuki ma zasadnicze znaczenie. Dotychczasowi goście to głównie przedstawiciele sztuk plastycznych. Szczególnymi uczestnikami są osoby łączące różne dziedziny twórczości; zdarzają się śpiewający rzeźbiarze dzielący czas między filharmonię a warsztat z piłą i dłutem, malujący architekci, poeci-malarze, muzykujący graficy itd. To jest doświadczone na żywo potwierdzenie jedności sztuki i wzajemnego powinowactwa sztuk oraz konieczności wzajemnego ich dopełniania (Mizia 2013). To rozszerzające poczucie wzajemnych powiązań i zależności sztuk, dające zaciąg nowym poszukiwaniom, modom, trendom i stylom. To wrota współczesnej innowacyjności, równoważenia zmian, ekologicznego nieinwazyjnego myślenia.

Sztuka współczesna, często nieprzedmiotowa, pozostawia nikły ślad, często wręcz iluzoryczny, zanikający po zamknięciu spektaklu, pozostający jedynie w pamięci odbiorców, ewentualnie zanotowany na nośnikach wizualnych i dźwiękowych, albo ślad w postaci dzieł materialnych poddających się z czasem degradacji i zniszczeniu. Oczywiście odpowiednio pielęgnowana i konserwowana przedłuży swoje trwanie, ale wymaga zabiegów podtrzymujących jej żywotność. Konserwacja dzieł sztuki to pielęgnowanie piękna, to cel sam w sobie, budujący codzienne radości pomimo przeciwności życia i trudów trwania. Tworzenie nowych dzieł, odkrywanie nowych rewirów dla odczuwania piękna to właśnie twórcze zadanie dla artystów i takich miejsc jak Skłudzewo.

Sztuka – generalnie – powstaje jako nienaturalny efekt działań ludzi i dla nich tylko powstaje. Jest „sztuczna” nie tylko z samej nazwy, ale rzeczywiście pozostaje nienaturalnym wtrętem w świat przyrody. Jest wszakże ludzką potrzebą dążenia do porządkowania i upiększania, wynikającą z permanentnej chęci ułatwiania, upraszczania powtarzalnych mozołów, szukania sposobów coraz wygodniejszego bytowania i przyjmowania trudnych sytuacji z możliwie najmniejszą przykrością, wręcz szukania w nich przyjemności, poczucia satysfakcji i spełnienia. Odczuwanie piękna uskrzydla, wyzwala energię do życia, jest jedną z ludzkich pasji powodujących rozwój i postęp (Mizia 2013). Jest jedną z pasji pchających ku odkrywczości, wynalazczości, eksploracji, wszelkiego rodzaju poszukiwaniom, badaniom, próbom, zawsze jednakowo prowadzącym do odczucia satysfakcji poznania, a więc odczucia radości z urody wynalazku. Każdy wynalazek jest zawsze odczuwany jako wspaniały, nowy i piękny i tak jest zwykle kwalifikowany, nawet jeżeli odkrycie wiąże się

z możliwym ryzykiem katastrofalnego nadużycia. Każdorazowo zresztą natychmiast budzi potrzebę i napędza kolejne poszukiwania, tym razem dla bezpiecznego zastosowania, stwarzając tym samym kolejne okazje odkryć i podniosłych odczuć dla urody kolejnego wynalazku.

Istotą piękna jest wzbudzenie uczucia empatii, uczucia radości, uniesienia, olśnienia, ale również refleksji, smutku, nawet przykrości i odrazy, aby uzmysłowić niezauważane dotąd treści, aby uruchomić inne, niekonwencjonalne pokłady odczuwania i myślenia (Mizia 2005). Bo piękno i brzydota to ta sama kategoria odczuć niemających wyraźnej skali pomiaru. Zależy też od każdego człowieka i jego indywidualnej granicy poczucia przyzwoitości. Oczywiście przyzwoitości w rozumieniu postępowania zgodnie z przyjętymi kulturowo wzorcami zachowań i relacji społecznych, odnoszonych nie tylko do bezpośrednich kontaktów międzyludzkich, ale na równi do unikania wszelkiej krzywdy, pielęgnowania prawdy, etyki zawodowej i działania na rzecz dobra życia, społeczności, natury, ciągłości, a równocześnie zachowania różnorodności i gwarantowania swobód. Być może ta *zwyczajna przyzwoitość* powinna być wymiennie używana z *demokracją*.

3. Poczucie piękna

Piękno to ulotna wartość budząca zachwyt i olśnienie, nawet jeżeli samo tworzenie piękna nie leży wyłącznie w gestii ludzi. Natura i przypadek stwarzają bowiem wiele sytuacji i fenomenów jednoznacznie zauważanych i uznanych w kategoriach piękna. Niemniej to jedynie człowiek jest zainteresowany humanistycznym aspektem tego piękna. Tylko żywy człowiek poprzez swoją psychę odbiera i przekłada urodę na konkretne kształty materii. Jest to materia bardziej lub mniej dotykalna, odbierana na sposób polisensoryczny – różnorodnie – haptycznie i wrażliwo. Tylko człowiek spośród żywych istot ma taką umiejętność i właściwość, w każdym razie na naszym poziomie poznania tajemnic fauny i flory. Dlatego kontakt ludzi, kontakt odbiorcy z artystą, relacje człowieka z człowiekiem, wymiana impresji, nadawanie ekspresyjnych wartości i tworzenie iluzji w konkretnych przestrzeniach zapewnia pełnię odczucia wartości ulotnych. Tylko w kontakcie z pełnym środowiskiem sztuki, w aktywnym doświadczaniu piękna natury i piękna tworzonego za sprawą ludzi – artystów – jako pośredników w tym odbiorze urody natury

i codzienności, tylko w bezpośrednim kontakcie z twórcami tego tak zdefiniowanego piękna, można „zrozumieć” urodę świata.

W zrozumieniu tego świata potrzebny jest współczesnym nie tylko materialny obiekt, przedmiot podziwu, adoracji, ale potrzebny jest kontakt z żywym człowiekiem, z artystą. Takie miejsca jak Skłudzewo, gdzie zwykle życie miesza się z działalnością profesjonalną, nastawioną na niczym nieskrępowaną twórczość artystyczną, takie miejsca umożliwiają prawdziwie żywy kontakt ze sztuką. Takie miejsce umożliwia budowanie różnorodnych zbiorów – dla dalekosiężnych celów, dla zgodnego i atrakcyjnego współdziałania, poprawiania wizerunku miejsca, nadawania sensu pojedynczym akcjom (nie tylko artystycznym). Takie miejsce umożliwia wykształcenie ogólnej wrażliwości akcjonariuszy fundacji i całego zaangażowanego środowiska na edukację i wychowanie społeczności. Wychowanie przez kultywowanie sztuki i sztukę *in extenso* – wszystko z myślą o dobrej kontynuacji i wspólnotowych benefitach w postaci ładniejszego otoczenia i zdrowego zrównoważonego środowiska, w poprawianiu codziennego życia dla odczuwania piękniejszego świata. Takie są założenia działalności tego miejsca rządzonego prawami sztuki. Samo Skłudzewo zaś, nawet jeśli nasycone obecnością sztuki, nie może jednak pozostać pozbawione ludzi – krzewicieli tej sztuki, bez ludzi pozostanie bowiem niekompletne. Nawet jeśli tamtejsza przyroda nosi znamiona urody naturalnej, to te ostatnie – niezauważone i niewydobyte przez otwartego na jej sygnały i podniety estety – pewnie pozostaną na zawsze ukryte. To obecność człowieka je odkrywa, a artystom, czyli ludziom o szczególnej wrażliwości, zawdzięczamy prawdziwe i pełne zaistnienie w naszej świadomości.

4. Wrażliwość człowieka

Artyści zauważają, przeczuwają, przewidują i widzą więcej niż inni. Mają dar – talent wzbogacający przyrodę. Talent jest tą własnością i wyróżnikiem nielicznych spośród nas, którzy potrafią przejrzeć to co zawoalowane, widzieć niezauważalne, czytać między wierszami, słyszeć melodię nie tylko natury, ale melodię pracy, kataklizmów, ton i barwę rozmowy, których obecność uspokaja lub energetyzuje, a niepospolita zręczność ich palców pozwala nam dostąpić spektaklu wirtuozerii wykonania. W poszukiwaniu takiej właśnie podniety, wyższych doznań i odczucia

uniesienia lub inspiracji, zazwyczaj od czasu do czasu odwiedzamy teatry, sale koncertowe albo muzea. Tutaj doświadczamy tych doznań na łonie natury.

Należy zwrócić uwagę, że każda naturalna wartość najczęściej wymaga odpowiedniej „oprawy”, wykadrowania, uwolnienia z kontekstu, podkreślenia, komentarza, wskazówki naprowadzającej, która przeciętnemu lub przypadkowemu odbiorcy przybliży wskazaną wartość. Na przykład urodzie twarzy lub sylwetki pomaga dobrze dobrana fryzura lub szata. Nie każdy zauważy i zwróci uwagę na błysk w oku lub wyjątkowość uśmiechu albo wysublimowany kształt warg czy rzeźbę nosa. Nawet pojedynczy grymas, zręcznie zauważony i odpowiednio wyeksponowany, potrafi diametralnie zmienić percepcję osoby lub zjawiska. Różne chwyt socjotechniki wykorzystują takie właśnie fenomeny. Podobnie wrażliwy tłumacz potrafi z przekładu utworu uczynić arcydzieło, albo – jeśli nieudatnie – pograżyć autora w niełasce czytelników. Talent i osobowość to wartości, które z artystów czynią przewodników, a z ich współtowarzyszy i słuchaczy – wtajemniczonych.

W ten sposób działa i materializuje się potencjał intelektualny Skłudzewa. Ukryte w tym miejscu piękno, nawet jeśli niedostrzeżone i omijane przez przybyszów i przywykłych do lokalnych widoków mieszkańców, zostanie w końcu odkryte, oswojone i udokumentowane przez artystów. Każdy na swój indywidualny sposób zanotuje doznanie *genius loci*. Niewidomi (dosłownie i w przenośni) odbiorcy, nieświadomi dotąd tego potencjału, są naprowadzani na nowe nieznane im wartości dzięki zmaterializowanym obiektom sztuki. Odczuwają je wszystkimi zmysłami niezależnie od własnych preferencji lub możliwości, niezależnie od własnej wyuczonej czujności pojedynczego sensora. Niewidzący dotyka dłońią, czuje ciepło koloru, strukturę i sprężystość materii, czuje zapach, słyszy szelest lub skrzypienie podłoża. Niewidomy więcej słyszy, ma wyczulony słuch muzyczny, odczuwa harmonię dźwięków i ciszy, czuje i przekłada wrażenia dotykowe na muzykę. Potrafi przekazać urodę obiektu muzyką, odegrać swoje wrażenie na instrumencie, czymkolwiek by on był. Potrafi oddać swoje doznanie i poruszenie sztuką – za pomocą melodii, albo opowieścią dźwięków, albo słów. Niesłyszący z kolei widzi obraz, ale i dźwięki odbiera wrażliwymi na vibracje sensorami. Tak buduje się intelektualna pełnia informacyjna o urodzie, zaletach, niedostatkach, a nawet bohaterstwie i tragizmie piękna zawartego w danym miejscu. Uroda Skłudzewa jest zamknięta w jego fizjo-

nomii, utrwalona w jego wizerunku. Jest zaklęta w jego artystycznym konterfekcie. Wystarczy wyostrzyć, albo raczej wykształcić i uwrażliwić, uczulić i wyćwiczyć wszystkie zmysły, aby móc odczuć więcej, aby odebrać pełnię wrażeń; albo inaczej: aby uzupełnić przedmiotową bazę danych informujących prywatnego użytkownika o świecie. Potoczna wiedza o pięknie jest zazwyczaj bardzo powierzchowna. Przebiegamy zwykle ponad najbardziej wartościowymi właściwościami miejsc – beznamiętnie, bezrozumnie i bezwiednie. Pozbawiamy się codziennie najcenniejszych dla zdrowia doznań podniecy i radości, które napędzają do działania i zmagania się z przeciwnościami życia, popychają ku odkrywaniu nowego, ku poprawie niedoskonałości, ku ułatwianiu i porządkowaniu otaczającego bałaganu. Pozbawiamy się potężnej dawki najłatwiej dostępnego stymulatora serotoniny dla pozytywnego codziennego nastawienia.

Aby odczuć pełnię wrażeń, nie wystarczy mechanicznie ćwiczyć – bezmyślnie doświadczać. Potrzebne jest zaangażowanie intelektu. Sztuka bowiem to twór myśli. To kształt utworzony pomysłem inspirowanym przez odczucie miejsca. Kształt z kolei to ilustracja wrażenia. Im głębiej czujesz, im więcej doświadczasz, tym lepiej przekładasz, tym dobitniej przemawiasz obrazem, dźwiękiem lub słowem.

5. Potencjał intelektu

Sztuka to twór intelektu, piękno natomiast stanowi intelektualny potencjał miejsca. Skłudzewscy magowie szukają talentów. Powodując się własną intuicją twórczą, dobierając własnym wyczuciem „temperatury artefaktów”, wylawiają artystów wśród wystaw, katalogów i stron internetowych i zapraszają do wspólnych działań. Jak na każdy inny plener, również tam przyjeżdżają nowo zaproszeni uczestnicy, wnosząc zawsze powiew inności. Jedni tworzą wokół siebie jednorazowy klimat zamieszania, który, jeśli trudny do wytrzymania przy wytężonej pracy, więcej się nie powtórzy. Inni, dając wzór rzetelnego warsztatu i wymiernych efektów pracy, stają się ostoją dla kolejnych spotkań. Zawsze każdy z nich wnosi i pozostawia *ślad twórczy*, który, proliferując, ukierunkowuje dalsze działania. Zręcznie kierowany doborem osób, uzyskuje specyficzny klimat spotkań, wpływa też na profil kolekcji prac, staje się inny niż standardowy, zwykle przypadkowy klaster stylistyczny, będący udziałem wielu sal wystawowych. Utrzymuje zamierzony ramowo efekt odcisnięty

w kolorycie miejscowym. To się tam udaje, w tym przypadku gospodarzami miejsca są bowiem prawdziwi wizjonerzy, znający się na swojej robocie artyści i aktywiści kultury. Dla nich ważny jest nie tylko charakter kolekcji – zbiór prac, nie tylko atmosfera towarzyska spotkań; dla nich ważny jest dalekosiężny efekt działania i oddziaływania wzorca, jakim stała się Fundacja Skłodzewska jako wart naśladowania przykład działalności kulturalnej i oświatowej. Tam tworzy się sztukę, buduje humanistyczne wartości, uczy się i naucza, utrwala i modernizuje, kultywuje tradycję i obala stereotypy, pielęgnuje dobro i pomnaża piękno. A wszystko to dzięki spotkaniom z artystami.

Indywidualni artyści w standardowym środowisku społecznym są zwykle traktowani marginalnie. Zazwyczaj nadwrażliwi, więc mało przebojowi, za mało asertywni, przepadają w wyścigu po karierę, bywają ignorowani, w końcu jako mało produktywni w pojęciu podaży rynkowej spychani na dno drabiny społecznej. Obdarzeni wyjątkowymi zdolnościami, cierpią odsunięcie w cień przez bardziej przedsiębiorczych, zamiast dawać społeczeństwu najlepsze parametry odbioru wszystkiego co nowe i jeszcze nieprzyswojone. To oni, będąc zazwyczaj w swoich poszukiwaniach wolnymi od przymusu dostosowywania się do kanonów, dają *de facto* możliwość uwalniania innych od skostniałych prawideł pętających myśli. Potrzebują jednak też innych zainteresowanych osób do współpracy: mecenasów, marszandów, aktywistów lub światłych organizatorów życia artystycznego.

Skłodzewo daje im to co najważniejsze; to, że swoje pasje mogą dzielić z takimi jak oni sami; z ludźmi, z którymi kontakt osobisty zawsze owocuje zadowoleniem z pracy, podniesieniem ducha, wzbogaceniem wnętrza, przyjemnością obcowania, zwykłą radością zyskaną z zanurzenia w przyrodę, dostępną kiedyś na wyciągnięcie ręki, obecnie zaś wbrew pozorom trudno osiągalną, zwłaszcza mieszkańcom. Skłodzewo to miejsce, gdzie w zasadzie utrzymuje się niezmienny kształt architektoniczno-urbanistyczny i krajobrazowy zespołu, ale równocześnie użytkuje na bieżąco zgodnie z potrzebami czasu, lecz w sposób minimalizujący ingerencję w stan istniejący, ograniczając do działań głównie porządkujących, dostrajając tylko do wymagań współczesnego wygodnego życia. Zgodnie z zasadą, aby brać to, czego nie ubędzie, i dawać, ile tylko się da. Korzystać z odnawiającej się natury, zostawiając ślad jedynie artystyczny. Czyniąc okolicę piękniejszą.

6. Czynić piękniejszym

Wszyscy artyści zawsze powodują się odkrywczą ciekawością. Zgłębiają naturę, szukając jej urody, utrwalając w wizerunkach, dokumentują artystyczne przetworzenia osobniczych odmian fauny i flory. Artyści przyglądają się też ludziom i opisują ich charaktery na swój specyficzny sposób, interesują się szczegółami albo holistycznym wyrazem, szukają coraz to nowych sposobów wyrażenia swoich zachwytów, krytyk, idei. Myśl płynie niezakłócenie, swobodnie pokonując meandry pomysłowości w interpretacji zjawisk, ale tłumaczenie myśli na przedmioty, zapis na kanwie, dokumentowanie wyobrażeń w realnym kształcie, to jest właściwy wysiłek artysty. Materialny kształt to forma zapisu, to język przekazu w wybranym tworzywie, w którym artysta wyraża i uwiecznia swoją myśl. Czasem trafia w cel bezbłędnie w jednym momencie, w chwili twórczego uniesienia, czasem mozolnie wypracowuje kształt w trudzie i cierpieniu z uczuciem niedostatku formy. Odczucie pustki lub niemocy twórczej to częsty stan ducha artystów, nierzadko wiodący wprost do uczucia wypalenia i rezygnacji, pozwalający co najwyżej przetrwać kryzys. Z kolei odczucie zwykłości trwania równe jest poczuciu porażki. Silniejsi są w stanie zorganizować wokół siebie środowisko sprzyjające rozwijaniu warsztatu pracy, napędzające zdolność drążenia podjętego kierunku drogi twórczej, inni natomiast muszą się poddać oddziaływaniu silniejszych osobowości i zapożyczeń.

Wszyscy artyści to mniej lub bardziej dokumentaliści, interpretatorzy rzeczywistości, bazujący na kosmicznym świecie przyrody. Im bardziej dosłowni, tym łatwiej odbierani z podziwem dla umiejętności warsztatowych. Trudniej ich zrozumieć, jeśli posługują się językiem metafor i symboli. Usiłowania artystów kończą się efektami o różnej skali oddziaływania. Niektóre dzieła zostaną natychmiast uznane za interesujące, inne tylko zaakceptowane. Los odrzuconych i wyśmianych zostaje przekreślony, a same dzieła zapomniane. Efekty działań mimo diametralnie różnej drogi twórczej mogą być jednakowo obce odbiorcy (zwykle wszystko co nowe wydaje się niezrozumiałe i dziwaczne), chociaż i przesłanie utworów jest różne. Im wprawniejszy odbiorca, im bardziej wrażliwy, im bardziej zaawansowany w przyjemności odczuwania sztuki, tym więcej wyławia wartości z rozróżnienia artefaktów. Wygląd powierzchowny, a potem wnikliwy ogląd pozwalają rozróżnić egzemplarze emanujące bogactwem treści od uboższych wersji podobnych prób, tak

jak pozwalają odróżniać najlepsze kopie tego samego obrazu. Nawet w przypadku fotograficznych wersji jednego kadru i kolejnych odbitek, różniących się jedynie natężeniem światła, nasyceniem koloru, wyrazistością rysunku, dobry operator i scenograf zawsze dobiera właściwe kopie – dla ich specyfiki nastroju, niezwykłości ujęcia, dramatyzmu treści.

Zachwyty przyrodą zawsze koi rozwichrzone myśli. W końcu jesteśmy jej częścią – częścią przyrody. Reagujemy na wszelkie jej zmiany. Reagujemy na zjawiska klimatyczne, kataklizmy, przed którymi staramy się obronić, zjawiska przyrodnicze, które nas przerażają lub każą uciekać w popłochu; są też momenty zachwytu każące powtarzać w uniesieniu „chwilo trwaj”, momenty zamierania w poczuciu nirwany, płynącej z błogości trwania w *bezczasie*. Czasem takie momenty wynikają z prostego poczucia zwycięstwa nad słabością, z przewyciężenia niemożności przebicia wzrokiem opony spowijającej cel, wypłatania się z matni; czasem najzwyczajniej zachwyci nas bezgranicznie błysk rosy w słońcu, które kazało nam wysunąć nos z ciepłych pieleszy. Poczuciu bezkresu piękna może też towarzyszyć satysfakcja pokonania słabości fizycznej, na przykład wspinaczki na skalisty niedosiężny szczyt, z którego po zdobyciu wierzchołka odsłania się panorama dalekiej okolicy, napawająca dumnym poczuciem górowania nad terytorium – rozległy krajobraz, kolejne kulisy szczytów wzniesień i lasów, coraz bardziej zamglone dystansami widoki. To również uczucie zwycięstwa nad bezlitosną mocą witalnych sił przyrody, która zazdrośnie udostępnia nam do użytkowania jedynie fragmenty swoich zasobów i szybko je odzyskuje, jeśli pieczołowicie ich nie zabezpieczyć. Jedynie zmasowany atak urbanizacyjny skutecznie wyniszcza jej odnawialne siły i burzy równowagę trwania.

7. Bezkres piękna

Odczucie bezkresu piękna może być spowodowane niespodzianką, na którą natknijemy się przypadkiem, przez zaskoczenie, nawet w trakcie zwykłego buszowania, właśnie w poszukiwaniu jakiejś podniety. Radość odkrycia będzie każdemu, a bezwzględnie zawsze towarzyszy artyście zaangażowanemu w swoją pracę.

Nierzadko wspomnienie tej radości utrwalone w dziele jest dostępne jedynie samemu artyście. Wartość dzieła może być największa i czytelna *de facto* jedynie dla

autora. Bywa że wartości w tym dziele zawarte wyłonią się, a raczej będą dostępne do odczytu odbiorcom kiedy indziej, po latach, w innych zaistniałych okolicznościach. Często już nawet bez znajomości *entourage'u* i okoliczności, w jakich dzieło powstało. Sam jednak akt tworzenia, a potem odkrywanie go na nowo oraz uczestnictwo w tym doświadczeniu czynią z niego wartość osobną, niezależną i każdą przypadkowym świadkom przeżywać równie wielką radość, powodowaną samym uczestnictwem.

Dziełem może stać się sam akt tworzenia. Odczuwanie piękna właściwe jest wszystkim i dotyczy wszystkich aspektów życia.

Osobnym zagadnieniem jest uznanie obiektu za urodziwy, piękny. Poczucie piękna nie jest dla wszystkich takie samo. Codziennie oglądamy bliźnich w trakcie rutynowych zajęć, często zwracamy uwagę na ich zachowanie, gesty, mimikę, zmiany sylwetki, zauważamy nowe kreacje, chętnie powielamy to co nowe, odmienne, co nam się bieżąco podoba, głównie u tych, którzy nam imponują. W taki sposób powstają mody świadczące o dynamice i jakości bieżącego życia, świadczące o zwykłej chęci zmiany, postępowych poglądach, akceptacji inności, w końcu o twórczym stosunku do rzeczywistości. Powielanie wzorców buduje poczucie płynięcia z prądem, na fali nowoczesności i niezależnie od obiektywnych walorów staje się kanonem obowiązującego, często tylko lokalnie, stylu. Uznaje się rzeczy za piękne w zależności od zmiennych kryteriów, np. postępu technicznego i nowych dostępnych materiałów. Podobnie dostępność jedwabiu, związana z otwarciem rynku wymiany z Dalekim Wschodem, rozpoczęła erę strojów drapowanych, bogatych w ozdoby i ornamenty haftowane jedwabną nicią. Tradycyjne materiały grubo tkane pozostały udziałem biedoty, lokalne uprawy, np. lnu czy bawełny, były bowiem naturalnie dostępne. Dostępność nowinek wyzwala postępowość, urealnia marzenia, za czym postępuje kreacja nowego kanonu piękna. Z wdzięku obfitości ciał na obrazach P. Rubensa, pozostał głównie podziw dla maestrii malarskiego kunsztu. Chociaż już teraz, po erze wiotkich modelek na wybiegach modowych, zapanowała przekorna moda na obszerność ubrań, prostotę kroju i absolutne podporządkowanie populistycznej użyteczności i zwykłości. Wysokie szczupłe, niemal kruche jak Twiggy modelki – schyłkowy urok mody – zawsze pięknie prezentowały wymyślne kreacje, co już nieczęsto było potem udziałem szerokiej publiczności. Konsumpcjonizm spowodował

tęgość ciała i brak wdzięku poruszania się. Tęsknota jednak za zdrową szczupłą sylwetką i potrzeba bycia *fit* skutkują modą na wygodny *unisex*, sportowy *casual*, co dobrze sprawdza się w codziennej praktyce. I nie byłoby w tym nic ani złego, ani brzydkiego, gdyby nie obowiązkowa w modzie powszechność zjawiska, wypierająca bez reszty, wręcz rugująca jako naganną i niepożądaną, wszelką inność i eteryczną urodę, jaką niesie etykieta ubioru i stosownego zachowania.

Stosownego czyli na przykład odpowiadającego randze wydarzenia podkreślającego uznanie dla uroczystości albo unikatowości zjawiska. A przecież to właśnie oprawa dodaje wagi i znaczenia, powagi i dostojęstwa. Nawet w życiu codziennym właśnie szczegóły nadają charakter wydarzeniom. To bogate rzeźbione ramy, wymyślne sprzęty, gadzety, ubrania do wyboru, czyli właśnie te bezużyteczne atrybuty kolekcjonerstwa, oznaki „obrastania” obciążającymi niepotrzebnymi rzeczami utrudniające ruchliwość i wolność osobniczą, są najbardziej ludzkie i budują tożsamość. One właśnie stanowią dowód ulegania wzruszeniom jako pamiątki-ślady przeżyć, zachowują wspomnienia, dając możliwość powrotu do tego co minione. To są argumenty dla poczuciu racji bytu, pociechy w chwili zwątpienia.

Człowiek ma oczywistą potrzebę otaczania się narzędziami pracy i przydatnymi drobiazgami. Nasycony, gromadzi mniej użyteczne obiekty jako bibeloty służące coraz bardziej tylko radości oglądania lub posiadania. Pewnie można się z tych ciągót całkowicie wyzwolić, sukcesywnie minimalizując potrzeby, alienując, uniezależniając od społeczeństwa i warunków zewnętrznych, izolując się, zamykając w pustelniach.

Tak jak każda odmienność, kolekcjonerstwo, jak również pustelnicтво, są zjawiskami jednakowo wyróżniającymi i pogłębiającymi koloryt społeczny.

Demokratycznie poszukujemy różnorodności dla poszerzenia oferty życiowej, staramy się o bogaty koloryt otaczającego świata dla bogatszego życia. Każdy człowiek odczuwa potrzebę otaczania się ładnymi rzeczami. Zawsze dokonuje wyboru na rzecz ładniejszego, lub nowego, wzruszającego. Czy jednak świadczy to jednoznacznie o prawdziwej urodzie przedmiotu? Zwyczajni przytaczają przysłowie o tym, że nie to jest ładne co piękne, ale to co się podoba (Jan Andrzej Morsztyn), albo łacińskie *de gustibus non est disputandum*, dla podkreślenia względności gustów. I w tym właśnie tkwi różnica, że za każdym razem określamy gusty sądzących – nie

faktyczny stan rzeczy, a więc obiektywne piękno. Trzeba mieć możliwie najszersze spektrum porównawcze, aby móc wybrać rzecz najwyższej próby.

8. Kształcenie gustu

Gust należy ćwiczyć i szkolić podobnie jak słuch muzyczny albo smak i węch dla delektowania się wykwentem potraw, win, zapachem perfum. Trzeba szkolić wszelką umiejętność wymagającą mistrzostwa oceny, a to wymaga praktyki, aby wykształcić i wysublimować odczucia wyrafinowanych doznań, wymaga wprawy dla osiągnięcia łatwości oddzielania ziarna od plew. Wiemy doskonale, jak płynna i niejednoznaczna jest granica kiczu. Jak z kolei zdefiniowana brzydota potrafi mimo wszystko urzekać bardziej wyrafinowane gusta, jakim też powszechnym entuzjazmem napawa np. muzyka disco-polo, chociaż jest na ogół dyskwalifikowana przez koneserów; jak wśród młodzieży euforycznie i bezkrytycznie adaptowana jest kultura *gothic*, wiodąca łatwo do przekłamań i nadużyć społecznych, chociaż z założenia jest głównie wyrazem młodzieńczego buntu przeciw zastanemu porządkowi świata. Funkcjonuje również inne powiedzenie, chętnie przytaczane w chwili niemożności udowodnienia wyższości sztuki kwalifikowanej nad kiczem, że „prawdziwa sztuka sama się obroni”. Sztuka rzeczywiście sama się znakomicie „broni”, jeśli patrzą na nią znawcy. Profanom i amatorom-dyletantom natomiast nawet diamenty „przesypują się między palcami”. Tak przepadły bezpowrotnie uznane dzieła sztuki w pożogach najeźdźców – hordach niszczących każdy przejaw cudzej kultury. Tak czekają gdzieś w piwnicach, źle zabezpieczone przez przypadkowych posiadaczy, wiekopomne dzieła sztuki; czekają na odkrycie przez znających wartość historii i kultury rzeczoznawców.

Aby zostać rzeczoznawcą, trzeba posiadać stosowną wiedzę. Aby wykształcić gust, trzeba mądrze praktykować – oglądać sztukę i postępować śladami artystów. Dlatego tak ważna jest zarówno edukacja w dziedzinie sztuki, jak i spotkania z ludźmi kultury i z artystami.

Edukacja to bodaj najważniejszy element trwania życia na Ziemi (Steiner 2003, 2005). Od edukacji zaczyna się najważniejszy w historii ludzkości proces podtrzymywania ciągłości istnienia gatunku. To truizm tak samo zrozumiały dla każde-

go jak potrzeba życiodajnego światła i wody. Być może jednak właśnie przez oczywistość tej potrzeby najłatwiej się zapomina o jej niezbędności dla przeżycia.

Bardzo chętnie też jest często przywoływany kanon *piramidy Masłowa*, porządkujący w piramidalny układ kolejność potrzeb podstawowych: pożywienia, snu itd., poprzez coraz bardziej rozbudowane potrzeby, np. organizowania się w grupy i społeczności lub współpracy i przywództwa, albo posiadania lub poczucia swobody, ażeby osiągnąć – dopiero na szczycie piramidy – potrzeby zadowolonego z życia człowieka, potrzebę „wyższych” doznań, jakimi są profity wolnego ducha, a więc poczucie estetyki, wolności, w tym wolności twórczej. Mistycyzm i jego poszukiwanie różni człowieka od innych gatunków. Napędu życiowego dodaje poczucie piękna, dobra oraz prawda, którą z kolei budują i podtrzymują wartości: etyka działań, prawość, lub „zwykła przyzwoitość” – wszystkie niewidoczne, trudno wyczuwalne i bez namacalnego śladu znikające – ulotne.

One to właśnie są, lub powinny być, fundamentalnymi cechami zawodu nauczyciela. Nauczyciela pracującego na każdym poziomie nauczania, niezależnie od stopnia naukowego i dziedziny wiedzy, *coacha*, guru przekazującego mądrość, umiejętności, zasady postępowania i współżycia, wyboru drogi życiowej, przekazu tradycji i kultury itd.

9. Edukacja przez sztukę

Nauka poprzez sztukę to połączenie w nierozdzielalną całość wartości niesionych przez etykę zawodu nauczyciela i wyobraźnię oraz mentalność i talent artysty. To jest klucz do tworzenia kultury, do powstania zbioru wartości wyróżniających krąg użytkowników jej dóbr od zwykłych konsumentów. To różnica między patrzeniem a oglądaniem w zachwycie, to jak słyszenie a słuchanie w poczuciu uniesienia – rozróżnienie zwykłości bycia od stanu doznawania piękna. To uczucie lepszego bytu.

Antropozofia i teorie Rudolfa Steinera są opisanym już u schyłku XIX stulecia przykładem niezbędności metafizycznych uniesień w egzystencji ludzkiej. Seria jego wczesnych wykładów uniwersyteckich, prace filozoficzne, nawet próby wdrożenia teorii w działania terapii zajęciowej oraz programowej nauki w szkołach powszechnych, są widomym dowodem potrzeby usankcjonowania wagi równoległości

i równoważności zjawisk racjonalnie tłumaczonych – i ulotnych, duchowych, bez pełnej legitymizacji naukowej, ale koniecznych dla zachowania równowagi psychicznej. Przekaz wiedzy i umiejętności poprzez sztukę jest trudniejszy, czasem wydaje się powolniejszy, ale w rezultacie nieporównanie skuteczniejszy. Efekty są widoczne dopiero w dłuższych perspektywach czasowych. Pokolenia wychowane na przykład bez lekcji wiedzy obywatelskiej nie mają potrzeby chodzenia na wybory do władz; pokolenie bez zajęć plastycznych czy muzycznych nie doznaje piękna i nie śpiewa.

Wprowadzano i w naszych rodzimych szkołach program szkół Waldorfskich. Wymaga on jednak wykwalifikowanych nauczycieli o prawdziwej charyzmie i przygotowaniu artystycznym. Dwudziesty wiek był okresem rozkwitu tych szkół w Niemczech i w całej Europie, w tym również w Polsce. Niestety przy gwałtownie zmieniających się zasadach nauczania, kolejnych przemianach politycznych oraz reformach programowych i strukturalnych szkolnictwa, ten system nie przyjął się jako dominujący. Spośród wypraktykowanych metod nauczania szkół Waldorfskich pozostały w użyciu jedynie w przedszkolach zajęcia artystyczne uczące i wychowujące poprzez poznawanie i praktykowanie sztuk. Przyjęty i ugruntowany sposób przekazywania wiedzy książkowej bez względu na indywidualną przyswajalność spowodował zanik odczuwania empatii i potrzeby lepszego i ładniejszego życia. W pogoni innowacyjności pośpiesznie wypełnia się testy i przykłady szablonów, tracąc osobniczą różnorodność i wielowymiarowy koloryt społeczności. Nie tylko talent, wybitne uzdolnienia artystyczne czy matematyczne, ale przykładowo nawet popularna jednostka uważana za chorobową – ADHD lub zespół Aspergera – są najczęściej domeną nadwrażliwych i szczególnie uzdolnionych osób, które, owszem, stwarzają kłopoty przystosowawcze, ale mają niezwykle potężny potencjał twórczy. Umiejętną pomocą można wyzwolić w nich niezwykłą kreatywność i wykorzystać ją dla społeczeństwa. Sztuka daje uczucie zabawy, relaksu przy jej tworzeniu i poznawaniu. Niewidocznie i bezstresowo pozwala przyswoić wiedzę i wartości. Staje się oczywistym regulatorem zachowań i daje poczucie więzi wspólnotowej bez pustej rywalizacji.

Bez wątplenia przyroda daje naturalny bodziec do życia każdemu z nas, niezależnie od stopnia wrażliwości na urodę i odczuwanie jej bezpośredniego oddzia-

ływania. Przyroda jest środowiskiem kojącym zmysły nawet dla tych, dla których naturalnym środowiskiem życia stało się miasto (Marcuse 1991), tj. przestrzeń niemal całkowicie wyjęta spod działania praw przyrody, łamiąca prawidła zmian dobowych, oświetlenia, nasłonecznienia, pór roku, implantująca namiastki-mutanty natury zaszczepione sztucznie tak, aby mogły przeżyć w plastikowej donicy w miejscu wykrojonym oszczędnie do przetrwania. Są i zmutowani ludzie, którym wystarcza miejska klatka. Zamknięci w sobie, wyobcowani z tłumu, przebiegają swoje najkrótsze drogi w strachu, w trwodze przed utratą skrawka własności, z obawy przed nieznanym, z braku pewności i wiary we własne siły. Tak wyraża się bezsilność wynikająca z braku możliwości, braku zasobów, sił, albo braku wyobraźni. To coraz liczniejsze grono ludzi zagubionych w nachalnej, zbyt pośpiesznej, hałaśliwej i wyniszczającej rzeczywistości. Dla nich i dla zdrowia ogółu promuje się współcześnie *slow cities, slow life, slow food* – dla odstresowania uwierających doświadczeń, dla powrotu do rytmicznego trwania, do spokojnego systematycznego rozwoju, sukcesywnego utrwalania zdobyczy czasu, budowania dobrej sprawdzonej tradycji i pielęgnowania zdrowia. Dla nich organizuje się grupy wsparcia oraz miejsca spotkań, buduje się rozmaite atrakcje, miejsca rozrywki, albo dla bardziej duchowionych – świątynie.

Życie miejskie rządzi się prawami mocniejszego, miejski *yuppie*, aby móc zaistnieć, nie zapomina, że wyznacznikiem każdego wyboru jest biznes, warunkiem podaży zaś popyt. Dlatego, mimo osiągnięć kultury wysokiej, przeżywamy zalew masowej rozrywki niemającej wiele wspólnego z kulturą, ponieważ najważniejsze jest zadowolenie masowego odbiorcy. Masa, liczebność, gwarantują powodzenie akcji, pomnażają zyski. Wszelka władza zawsze jest żądna zysku, choćby tylko gwarantującego płynność rynku². Dlatego wymagająca kultura, słabo zarabiająca nawet na

² „Zasady nowoczesnej nauki zostały *a priori* ustrukturywane w taki sposób, żeby mogły służyć jako instrumenty pojęciowe dla uniwersum samo-napędzającej się, skutecznej kontroli; doszło do uzgodnienia operacjonizmu teoretycznego z operacjonizmem praktycznym. Metoda naukowa, która prowadziła do coraz-bardziej-skutecznego panowania nad przyrodą, zaczęła w ten sposób dostarczać zarówno czystych pojęć, jak i instrumentów dla coraz-bardziej-skutecznego panowania człowieka nad człowiekiem *poprzez* panowanie nad przyrodą. Rozum teoretyczny, pozostając czystym i neutralnym, wstąpił na służbę rozumu praktycznego. Ta fuzyja okazała się korzystna dla nich obu. Dzisiaj panowanie uwiecznia się i rozprzestrzenia nie tylko poprzez technologię, ale *jako* technologia, która dostarcza znakomitego uprawomocnienia rozrastającej się władzy politycznej, pochłaniającej wszystkie sfery kultury” (Marcuse 1991: 199).

własne potrzeby, automatycznie staje się domeną elit. Dobrze, jeśli się szczęśliwie trafi na światłych decydentów dbających o zrównoważony rynek potrzeb społecznych, aby wartości niesione przez działalność kulturalną nie przepadły z powodu jej niskiej dochodowości.

10. Gust tłumu

Nic nie przeszkadza, aby zadbać o lepszy gust masowego odbiorcy. To proces długi i mozolny, ale kapitalnie na masową skalę procentuje wzajemnym zrozumieniem i pomocą, i to nie tylko w zakresie świadomego doboru lepszej jakości kwalifikowanej rozrywki, ale też w stosowaniu na co dzień działań lepszych, zdrowszych i mniej inwazyjnych dla całej przyrody. Tylko tak – szeroko uświadamiając – jesteśmy w stanie w zmasowanym wysiłku edukacyjnym zatrzymać wyniszczanie globu, trzebieenie świadomości, wynaturzanie człowieka. Zatrzymać samozagładę, stosując w praktyce filozoficzną triadę wartości – prawda, dobro i piękno – stosując zdrowe proporcje połąci nienaruszonej przyrody w stosunku do terenów zniszczonych urbanizacją, jeżeli rzeczywiście chcemy dać człowiekowi szansę przetrwania. Praktycznie brak już nietkniętej natury. Ziemię zdominowały miasta, plantacje i zdewastowane tereny przemysłowe. Giną pożyteczne gatunki fauny i flory, rozprzestrzeniają się groźne dla człowieka chwasty i kataklizmy będące wynikiem zmian. Chciwość i konsumpcyjny styl życia szybko dopełnią zniszczenia.

Odczuwanie sztuki jako bezwarunkowego piękna pozostanie zawsze właściwością elit. Piękno, dobro i prawda jako wartości filozoficzne-duchowe nie obchodzą mas. Trudno sobie bowiem wyobrazić, że całe społeczności jednogłośnie opowiedzą się za poświęceniem na przykład jednego z codziennych posiłków dla zbudowania lokalnej galerii sztuki współczesnej lub opery. A jednak bywały w historii momenty niezrozumiałych racjonalnie porywów masowego poświęcenia, powodowanych wzniosłą ideą. „Porywy serca” w sytuacjach krytycznych, czyny i gesty solidarności w trudnych wyborach lub zwykle ustępstwa na rzecz potrzebujących. Ustępstwa albo akty humanizmu. Nieracjonalna „wyższa potrzeba” – ludzki odruch. Piękny gest.

Podobnie działa „szał twórczy” w momentach artystycznych uniesień. Dzieło sztuki powstaje w naturalnie, tj. bezinteresownie i bezwarunkowo, nie angażując

żadnych sztucznych sił poza ludzkim umysłem i przyrodzoną psychę (Sienkiewicz 2017). Być może, leczenie sztuką wszystkich odiów świata, czyli tworzenie artystycznych (sztucznych) obiektów, stwarzanie sytuacji i wartości, nie jest jedyną drogą ratunku, ale dopóki jest ona tak dalece powiązana z przyrodą jak w przypadku Skłudzewa, nie może być pomyłką. Działa wszechstronnie i bez reszty. Kazus Skłudzewa jest bezodpadowym produktem społecznie użytecznym. Jest miejscem, gdzie – korzystając z dóbr natury – pomnaża się je i intensywnie spożywa, przerabiając na nowe wartości wzbogacające – wartości dodane. Odpadów w formie bezużytecznych śmieci jest niewiele. Standardowe śmiecie są materiałem do dalszej obróbki. Są półproduktem do wykorzystania w kolejnym artefakcie lub, zmodernizowane, służą dalszym wcieleniom. Sztuka poza tym jest bezkompromisowa, jest niezależna, jest całkowicie wolna, nawet jeżeli powstaje na zamówienie lub służy eksponowaniu cudzych interesów, jak na przykład muzyka filmowa lub plakat informacyjno-reklamowy. Sztuka jest zawsze zacznem nowej myśli odkrywczej. To artyści łamią konwenanse, tabu, tworząc abstrakcyjne kompozycje, niekonwencjonalne sytuacje, muzykę i poezję konkretną. Nowoczesność zawsze polega na łamaniu krępujących myślenie przyzwyczajęń. Wolność sztuki, w tym wolność słowa, zapewniają postęp.

Może mimo wszystko, wbrew krępującym przyzwyczajeniom, obietnica Piękniejszego Świata spowoduje większe otwarcie na urodę codzienności i uroki jeszcze nie całkiem pogrzebanej natury. Natury, która chociaż wydaje się zwykła i banalna, jest nam jedyna tak bliska i niezbędnie potrzebna do przeżycia.

Nie jest celem sztuki panowanie nad nowością, ale właśnie całkowita niezależność sztuki predestynuje ją do zajmowania takiego miejsca. Wolna myśl sięga najdalej w przeszłość i najgłębiej w bolesny niedostatek oraz współodczuwanie cierpienia. Sztuka to emanacja uczucia i eksplikacja odkrywczosci. Sztuka najszybciej i to estetycznie dokumentuje postęp i kierunki rozwoju. Dlatego warto się uczyć jej poznawania i warto jej zaufać.

Taką niewerbalną ofertą, wręcz turystyczną, kusi Skłudzewo. Zaproszenie nie jest jednak pozbawione warunków koniecznych do zaakceptowania. Gośćmi Skłudzewa mogą być ci, którzy zechcą akceptować jego wypracowane działania, latami budowane prawa korzystania z zasobów. Gośćmi Skłudzewa będą ci, którzy chcą słyszeć i słuchać przekazów artystycznych stworzonych tam wcześniej oraz śle-

dzić i naśladować artystów przy pracy, twórców otwartych na wspólne doświadczenia i przekaz wartości. Skłudzewo nie zostało oznaczone na mapie turystycznej jako jedno z wielu miejsc rozrywki. To świątynia i szkoła mistrzów, z której czerpie się mądrość odczuwania, aby docenić urodę otaczającego świata i piękniej żyć.

Podczas gdy całe współczesne życie kręci się wokół wolnorynkowych kapitalistycznych gier podażą i popytem (Pevsner 2011), konsumpcją i reklamą, życie artystyczne w Skłudzewie zdaje się przeczyć „zdrowemu rozsądkowi” marketingowemu. Wytwarza się tam ogrom dóbr wysokiej próby artystycznej, a więc wysoko cenionych, być może nawet czasem bezcennych dla swej unikatowości i odkrywczości, ale ich cena jest czysto uznaniowa, nawet nienegocjowana. Rzadko dzieła artystów ze Skłudzewa trafiają na aukcje, bo też nie mają gdzie, gdyż nie ma w Polsce tradycji i kultury domów aukcyjnych. Nie ma nawet prawdziwych kiermaszy sztuki, na które zjeżdżaliby się koneserzy piękna, gotowi łowić okazje i rywalizować o zakupy. Nie ma katalogów sztuki współczesnej, bo nikt nie słyszał w świecie finansjery o liczącym się „kujawsko-pomorskim Sotheby’s”. Trzeba lat, aby wypracować markę sprzedażną na rynku sztuki. Ale brak takiego rynku to przegrana z góry, albo walka zakrojona na pokolenia. Mając możliwość tworzenia unikatowej kolekcji mogącej stanowić kapitał, który przyrasta w postępie geometrycznym w stosunku do liczby przybywających dzieł, w Skłudzewie po prostu zbiera się zasób pięknych artefaktów służących pojedynczym wystawom i edukacji grup chętnych takiego doświadczenia.

11. Zakończenie

Jest na szczęście takie miejsce w Polsce, gdzie wieloletnim mozołem, ale przy coraz szerszej akceptacji i pełniejszym zrozumieniu zachwyty pięknem, kultywuje się sztukę dla samej przyjemności tworzenia, dla odczuwania energii nadającej sens wysiłkom, tym samym dając poczucie lepszego życia. Gdzie praktykuje się *dobrą robotę* (za T. Kotarbińskim), obcując ze sztuką i doznaje się satysfakcji płynącej z pracy z utalentowanymi ludźmi. Wbrew pozorom, jest takich miejsc w Polsce więcej, nawet jeśli za sprawą mniej eksponowanych działań lub mniejszej skali jeszcze nie doczekały się odpowiedniego uznania. Niewykorzystanych zasobów energii i artyzmu nie wolno marnować ani lekceważyć.

W krajach Zachodu, gdzie sztuka ma swoją ugruntowaną wartość rynkową, artyści łatwiej znajdują poparcie i sponsoring dla swoich pomysłów wśród przedsiębiorców zainteresowanych rozwojem kultury. To przedsiębiorcy, wyczuleni na innowacyjność rynku, bardziej świadomie doceniają wpływ świata artystycznego na ruchy indeksów giełdowych. Obdarzeni intuicją przewidywania tendencji rozwojowych rynku, biznesmeni chętniej inwestują w kulturę, która jest nieprzewidywalną, ale przemożną siłą poruszającą masy najczęściej irracjonalnie. Ulegając niemal podświadomej wizji powodzenia, idąc za instynktownym odruchem, inwestorzy wygrywają atuty najbardziej ryzykownych na pozór pomysłów.

Trudno te spekulacje przyrównywać do realiów skłudzewskich. Działająca w sferze kultury Fundacja sama zabiega o prawo przetrwania. Jej powodzenie musi bazować na sile przekonywania, na słowach i zabiegach samych założycieli, nie licząc na wysoką świadomość artystyczną decydentów i ofiarodawców. Gospodarze Skłudzewa dysponują jednak wyjątkową mocą wewnętrzną i darem przekonywania, który już z perspektywy wielu lat ich własnej pracy sprawdził się pozytywnie w regionie i jego życiu kulturalnym. Skłudzewscy artyści zyskali wielu przyjaciół i popleczników we wspólnej sprawie. Dbają o wzajemne kontakty na każdym polu. Artystyczne akcje edukacyjne są widoczne i doceniane przez wszystkich, którzy zetknęli się z problemami życia artystycznego i jego rolą dla kultury kraju.

A może właśnie teraz nadszedł moment, aby rozpocząć na dobre świadomą akcję, aby wprowadzić nadchodzące pokolenia w świat dający możliwość życia równie zasobnego jak pięknego? Jeśli bowiem nauczyć się postrzegać i odczuwać piękno, to może się ono stać nawet przedmiotem przetargu, a nie tylko iluzorycznym odczuciem szczęścia. Jeśli uczynić piękno artykułem codziennej potrzeby – bo to co jest codzienne, też może być piękne – to również profesje artystyczne zaczną być odpowiednio cenione. Artyści na ogół łatwo znoszą niewygodę, ale o wiele łatwiej im się pracuje i więcej tworzą, gdy nie muszą się martwić brakiem narzędzi i środków. Genom każdego artysty jest naznaczony głębią odczuwania przeżyć i dotkliwym uczuciem ludzkiej tragedii, które tym mocniej stymulują twórczość. A, jako osoby szczególnie wrażliwe, przywiązują do urody codzienności wyjątkową wagę. Kryje się w tym szaleństwie ogromny potencjał i energia, która może stać się udziałem

wszystkich, dla budowania lepszego życia. W poszukiwaniu piękniejszego życia. Nie bądźmy ostatni w wyścigu tych zmian. Inni to już praktykują.

12. Literatura

- Marcuse H., 1991: *Człowiek jednowymiarowy (One-Dimensional Man. Studies in the Ideology of Advanced Industrial Society)*. Warszawa: PWN.
- Mizia M., 2013: *Architektura w przestrzeni sztuk*. Rzeszów: Oficyna Wyd. PRz.
- Mizia M., 2005: *O kompozycji malarskiej w projektowaniu architektonicznym*. Kraków: ARCANA.
- Munde H., 2013: *Uczucia w sztuce i architekturze*; w: J. Kusiak, B. Świątkowska (red.): *SYNCHRONIZACJA. Sanative City. Architecture and programming senses (Miasto-Zdrój. Architektura i programowanie zmysłów)*. Warszawa: Fundacja Bęc Zmiana.
- Pevsner N., 2011: *An Enquiry into Industrial Art. In England (1937)*. London: Cambridge University Press.
- Sienkiewicz K., 2017: *Patriota wszechświata. O Pawle Althamerze*. Kraków – Warszawa: Karakter Muzeum Sztuki Nowoczesnej w Warszawie; seria „mówi muzeum”.
- Shusterman R., 2015: *Estetyka pragmatyczna. Żywe piękno i refleksja nad sztuką (Pragmatist Aesthetics. Living Beauty, Rethinking Art)*. Kraków: Aureus; seria Narodowy Program Rozwoju Humanistyki.
- Steiner R., 2005: *Duchowe podstawy sztuki wychowania. Wykłady Oxfordzkie (Die geistig-seelischen Grundkräfte der Erziehungskunst)*. Gdynia: Genesis.
- Steiner R., 2003: *Świat zmysłów i świat ducha (Die Welt der Sinne Und die Welt des Geistes)*; wykłady hanowerskie. Gdynia: Genesis.
- Załużska M., 2017: *Romantyczne korzenie ekologii*. „RZUT +13 Ekologia, kwartalnik architektoniczny”, 1/2, 59-99.

Wpłynęło/received 06.07.2019; poprawiono/revised 21.11.2019